

się podobać w monodramie *Pojedynek* na podstawie tekstu Gombrowicza, dzięki młodzieńczej energii i naturalności wykonania. Słusznie więc na koniec festiwalu otrzymał nieformalną nagrodę, tzw. *Szczebel do Kariery*.

Wśród bohaterów spektakli na pierwszy plan wysunęli się politycy i dyktatorzy z Hitlerem (*Adolf*) i Margaret Thatcher (*Grając Maggie*) na czele w wykonaniu Pipa Uttona, brytyjskiego mistrza monodramu, który zdobył wielką sławę dzięki umiejętności portretowania nie tylko polityków, ale i wielkich osobowości literatury (*Dickens*) i sztuki (*Charlie*). Po mistrzowsku odmalował on zarówno odrażającego dyktatora, uosobienie zła, jak i Żelazną Lady. Podobnie jak Aleksandras Rubinovas (Litwa), który w monodramie *Koba* ukazał uwodzicielską siłę innego dyktatora i niegdysiejszego rewolucjonisty – Józefa Stalina.

Układając program, dyrektor artystyczny festiwalu Wiesław Geras nie poprzestał na portretach dyktatorów i polityków, ale uzupełnił je o sztuki ukazujące politykę od kuchni. I tak Ewa Błaszczuk w monodramie Remigiusza Grzeli *Oriana Fallaci* wcieliła się w postać legendarnej reporterki, specjalizującej się w tematach politycznych i wywiadach z politykami. Polityczny kontekst ujawnił się równie przekonująco w monodramach na pozór odległych od wydarzeń nagłośnionych przez media. Choćby w spektaklu *Homosovieticus*, czyli o prądródlach naszego obecnego stanu, czyli ciągle aktualny opis obyczajów z czasów Michaiła Zoszczenki przedstawionym przez związanego z teatrem offowym Wojciecha Kowalskiego. Przydługi, ale wymowny tytuł sztuki wyjaśnia wszystko – za pośrednictwem gorzkich humoresek Zoszczenki aktor ukazał dolegliwe konsekwen-

cje systemu władzy opartego na koncepcjach stalinowskich. Natomiast bardziej wyrafinowany związek losów bohaterów z polityką ujawniały monodramy Krzysztofa Gordona (*Fal/Staf*), Wiesława Komasy (*Jak się dziwnie wszystko plecie*), a także Ireny Jun (*Matka Makryna*). Ten ostatni monodram oparty na poemacie Juliusza Słowackiego i powieści Jacka Dehnela przypomina wielką mistyfikację, która najpierw dla ocalenia, a potem umoszczenia sobie wygodnego życia stworzyła legendę prześladowanej przez rosyjskich siepaczy mniszki. To było niezwykle przedstawienie, w którym mistrzostwo wciąż czynnej zawodowo aktorki, ostatniej z grona założycielskiego współczesnego monodramu wzbudziło powszechny zachwyt.

Choć festiwal w Toruniu nie jest konkursem, i tak działają podczas festiwalu kapituły niezależnych nagród. To za ich sprawą Irena Jun otrzymała aż dwie ważne nagrody: środowiskową, czyli ZASP-u, i Nagrodę im. Antoniego Słocińskiego, byłego dyrektora toruńskiego Baka i współorganizatora festiwalu, który zapisem testamentowym ufundował nagrodę za wierność autorowi tekstu.

Monodramy Gordona i Komasy ukazywały ofiary polityki. W wypadku *Falstafa* chodziło o grubego a sprośnego bohatera szekspirowskiego, który po koronacji Henryka zostaje przez niego odtrącony w imię interesów dynastycznych. Natomiast w przypadku bohatera monodramu Komasy nie chodzi o władzę realną, ale o duchową. Bohater *Jak się wszystko dziwnie plecie*, pierwotny Żyda z *Wesela*, czyli karczmarz z Bronowic (wg opowiadania Romana Brandstaettera) staje się ofiarą wizerunku, jaki namalował w swoim dramacie Wyspiański, niemalże niwecząc jego całe dotychczasowe życie. Komasa przedstawił to

POLITYKA W MONODRAMIE

Kolejne, 34., Toruńskie Spotkania Teatrów Jednego Aktora przejdą do historii jako festiwal ze wszech miar udany. Nawet debiutujący laureat przeglądu amatorów w Słupsku (festiwal „Sam na Scenie”) licealista Bartosz Rułka mógł

tak wiarygodnie i przejmująco, że po spektaklu Zofia Melechówna (93 lata), nestorka toruńskiego teatru Horzycy, ze wzorcową dykcją i emisją głosu wyrażała publicznie swój zachwyt: „A więc dożyłam tej chwili, kiedy teatr jest teatrem”. Spektakl ogromnie podobał się i publiczności, i dziennikarzom, którzy przyznali mu swoją nagrodę.

Jeszcze parę lat temu Jun i Komasa królowali na festiwalu we Wrocławiu, sławnym na całą Europę WROSTJA, który organizowany był tutaj przez pół wieku. Teraz miłośnicy teatru jednego aktora muszą jechać do Torunia albo do Lublina, gdzie w Domu Kultury Węglin Mateusz Nowak od ośmiu lat tworzy nowe centrum spotkań artystów monodramu.

Tomasz Miłkowski